



Bajkał – kraina niesamowitości...

Piotr Opacian

W Transsybirze

Naprzeciw mnie siedzi dość niska i tęga kobieta. Koła pociągu wtórują miarowo jej opowieści. Ludmiła jest żoną wojskowego i jeszcze do niedawna mieszkała w mieście „zakrytym” pod Krasnojarskiem. Adres to Krasnojarsk i potem już tylko cyfry. Dlaczego w mieście „zakrytym”? Bo to miasto synów armii i ich rodzin. Ludmiła z rozrzewnieniem wspomina czasy skautowskie, kiedy wszystko było proste, jednoznaczne. Towarzysz Breżniew, ojciec narodu, wiedział co dla nich było najlepsze. To były czasy, w których panował ład i porządek. Po jego śmierci wszyscy młodzi ludzie pokroju

Ludmiły poczuli się sierotami. – Stalin? – pytam. – No cóż – konstatuje Ludmiła – taka była konieczność czasów. – A Gorbaczow? – Wprowadził totalny bałagan i rozprzedał całe narodowe dobro – bez wahania odpowiada Ludmiła.

Wzdłuż Krugobajkalskiej

Otaczająca mnie wokół ciemnogrnatowa woda czasami wydaje się wręcz czarna jak smoła. Każdy jej metr nagle ożywa wokół Harpoona dziesiątkami małych kótek, jakby zaczął padać drobniutki deszczyk. To zapewne malutkie stworzonka planktonu uciekają





przed domniemaną paszczą chcącego je pożreć stwora. Wzdłuż brzegu ciągną się monotonne, kamienne umocnienia linii kolejowej. Dawniej część Transsybiru – chluba technicznych dokonań narodów carskiej i radzieckiej Rosji – dziś świeci czarną pustką dziesiątek wydłużonych w nadbrzeżnych skałach tuneli. I tylko raz czy dwa razy na dzień ożywa toczącymi się po niej składami pełnymi kolorowo ubranych turystów.

Spotkanie w Sagan Zaba

– Witaj, nazywam się Adam Weber, jestem twórcą i szefem projektu, którego celem są wszechstronne studia porównawcze nad kulturami ludów zbieracko-łowickich we wschodniej Syberii. Słyszałem, że też jesteś archeologiem.

– Kiedyś studiowałem archeologię i bardzo mi się podobała, ale poszedłem inną drogą.



- Gdzie studiowałeś?
- W Toruniu.
- To zapewne znasz doktora Kukawkę, studiowałem z nim.

– Oczywiście, był moim wykładowcą.

Resztki lodów pękają i długo rozmawiamy – nie tylko o tutejszych wykopaliskach. Adam wyemigrował z Polski w 1987 r. i już w 1989 r. dostał upragnioną posadę na University of Alberta w Kanadzie. Od 1994 r. co roku prowadzi prace wykopaliskowe w rejonie Bajkału i Irkucka. Współpracuje z dr Olgą Iwanowną Goriunową, szefową strony rosyjskiej.

Jakieś 100 m od nas mającą na klifie naskalne rysunki sprzed 3.000 lat, 10 m od nas powiewają dwie duże flagi: rosyjska i kanadyjska. Zatykam obok nich moją małą białą-czerwoną flagę kajakową. Adam uśmiecha się do mnie.

Nad Małym Morzem

Skąpany w słońcu olchoński step swoją żółtą barwą przepięknie komponuje się z głębokim granatem otaczającej go zewsząd wody. Brak czegokolwiek, co przesłaniałoby widok i zmniejszało widoczną dookoła przestrzeń, potęguje uczucie samotności i własnej małości. Wiatr wygwizduje przedziwne melodie na wznoszących się ponad Małym Morzem nagich grzbietach. Samotny modrzew tuż pod granią ugięty i stęka pod jego bezlitosnymi uderzeniami. Usypane zapewne przez turystów kamienne kopczyki nie zakłócają harmonii pejzażu. Dokładam mały kamyczek do jednego z nich. Tak robią Buriaci tutaj, tak samo Indianie Aymara wysoko w Andach i tak samo Polacy w Beskidzie Niskim. Jak bardzo podobni jesteśmy do siebie...

SPŁYW W PIGUŁCE

Trasa

Od Sludianki na południu Bajkału do Sewierobajkalska na północy — około 700 km bez wliczania pływania przy Olchonie. Pomiary wykonane GPS-em, codziennie w linii prostej pomiędzy wybranymi punktami i non stop tylko w ciągu ośmiu dni (ze względu na oszczędzanie baterii).

Termin

Druga połowa lipca i pierwsza sierpnia. 23 dni płynięcia.

Sprzęt

Kajak składany Harpoon polskiej firmy Wayland.

Transport

Z Warszawy do Moskwy pociągami bezpośrednim, przyjazd rano. Bilety do Irkucka na płackartnyj dostępne w Moskwie na ten sam dzień, wieczorem. Musiałem kupić dodatkowy bilet na kajak. Do Sludianki tym samym pociągami po „dogadaniu się z prowadnicą”, ponieważ ze względu na duże bagaże zrezygnowałem z odwiedzin w Irkucku. W Sewierobajkalsku bilet na płackartnyj do Moskwy dostałem na następny dzień, nocleg w dworcowej komnacie odycha. 24 rubli za godzinę (wziąłem 10 godzin) i 50 rubli za prysznic. Płackartnyj z Sewierobajkalska do Moskwy: około 100 USD, dopłata za kajak: około 4 USD.

Formalności

Obywatele Polski potrzebują wizę. Ponadto trzeba się zarejestrować (registracja). Ja dokonałem tego nieodpłatnie na posterunku milicji w Sludiance na okres 27 dni z miejscem pobytu: brzegi jez. Bajkał. Rejestracja wydaje się być nieodzowna. Zostałem poproszony o dowód rejestracji na wysokości ujścia rzeki Gołoustnaja przez patrol milicji wodnej. Ponadto, by przepływać, nocować, wędrować na obszarze Bajkalsko-Leńskiego Zapowiednika wymagane jest pozwolenie (rozrzeszenie). Wydaje się je w siedzibie rezerwatu w Irkucku, ale też nie ma problemów, by załatwić to na miejscu u strażników.

Noclegi

W namiocie, często na kamieniach, dość niewygodne. Trzy noce w zimowiacach. Nad północnym Bajkałem jest ich sporo, niektóre jednak w dość lichym stanie, a część pozamykana.

Jedzenie

Warto zaopatrzyć się w takie produkty, jak ryż, makaron, kasza gryczana, mleko w proszku itp. na cały spływ. Na miejscu polecam też świeże ryby. Nawet jeśli sami nie łowimy (tak jak ja), można je wszędzie dostać. Bajkalski omul czy harius to prawdziwa uczta dla podniebienia.

Najciekawsze miejsca

Niekwestionowanym numerem jeden jest dla mnie Bajkalsko-Leński Zapowiednik. Nie ustępuje mu pięknem okolica Olchonu, szczególnie urzekły mnie małe wysepki i mocno urozmaicona linia brzegowa południowo-zachodniego Olchonu. Żeby tylko nie było tam tylu ludzi...

Trudności i zagrożenia

Jak na każdym dużym akwenie, poważnym zagrożeniem dla tak niewielkiej jednostki jak kajak są wiatry i fale. Najczęściej wieje wiatr z północy, zwany tu siewier. W mojej opinii, jak i w opinii Rosjan, dla których Bajkał jest domem, przy pewnym doświadczeniu i opływaniu nie stanowi on bardzo poważnego zagrożenia. Osiąga z reguły szybkość do czterech stopni w skali Beauforta i tworzy regularne fale do dwóch metrów wysokości. Nieodzwonne są wtedy fartuchy, choć widziałem kilka rosyjskich kajaków bez nich przy trójce. Śmiertelnym zagrożeniem są wiatry poprzeczne z zachodu i wschodu, które spadają wzdłuż stoków gór w dół do jeziora. Są to wiatry fenowe, takie jak halny w Polsce czy zonda w Andach, które powstają przy przekraczaniu przez masy powietrza łańcuchów górskich. Na skutek obniżenia temperatury wraz ze wzrostem wysokości następuje wówczas kondensacja pary wodnej, a suche i cieplejsze powietrze po przekroczeniu grani nabiera ogromnego przyspieszenia na przeciwnym stoku. Para wodna tworzy ciąg chmur zwany wałem fenowym. Wał fenowy widoczny jest dla obserwatora po stronie zawietrznej w postaci chmur kłębiastych (podobnych do typowego Cumulusa, tylko jeden przy drugim) jakby wychylających się zza grani i powyżej, choć nie zawsze, chmur kłębiastych średnich w kształcie soczewki (*Alto cumulus lenticularis*). Właściwe zidentyfikowanie tego zjawiska może dać czas wodniakowi na bezpieczne dotarcie do brzegu.

Celowo zasięgałem informacji wśród miejscowych ludzi „morza” o czasie, jaki oddziela zaobserwowanie początku tego zjawiska i dotarcie wiatru do poziomu jeziora. Wyciągnięta średnia dała mi około 35 minut. Jeśli uderzenie wiatru dosięgnie nas w odległości powyżej 100-150 m od brzegu, nie mamy żadnych szans. Wiatr ten przewrócił już niejedną sprawę, idący na silniku, ale boki do niego statek. Siła tego wiatru jest jeszcze zwielokrotniona przez nałożenie się efektu tunelowego; przykładem takich wiatrów jest francuski mistral wiejący w dolinie Rodanu czy bora nad Adriatykiem. Kiedy rozpędzone masy powietrza trafiają na zwężenie, jakimi są doliny górskie, wskutek zwiększenia ciśnienia dostają nagłego przyspieszenia. Ich szybkość może przekroczyć wówczas 100 km/godz. Nad Bajkałem otrzymują nazwy od rzek, wzdłuż których dolin wieją — najsylniejszym jest sarma, która tworzy fale do 8 m wysokości. Na szczęście latem wiatry poprzeczne nad Bajkałem są czymś wyjątkowym, a jeśli już, to nigdy nie są tak gwałtowne jak na jesieni czy wiosną.

Innym poważnym niebezpieczeństwem na Bajkale, które może być zlekceważone, jest niska temperatura wody i w konsekwencji szybka hipotermia po wywrotce. Wody powierzchniowe Bajkału osiągają najwyższą temperaturę w sierpniu, która poza płytkimi zatokami i ujściami rzek nie przekracza 9-10°C i trzeba pamiętać, że są to wartości maksymalne. Wynika z tego, że przeciętny czas przeżycia po wpadnięciu do wody w lipcu i sierpniu będzie wynosił od 30 minut do jednej godziny; szczególnie ważne jest to dla pływających samotnie.

Bardzo częsta i czasami niezwykle gęsta mgła nad Bajkałem może doprowadzić do całkowitej utraty orientacji. Jeśli nie posiadamy GPS-a lub przynajmniej kompasu i dobrej mapy, w czasie takiej pogody musimy trzymać się czasami nawet poniżej 10 m od brzegu.

Niedźwiedzi nie spotkałem, choć opowiadano mi o nich sporo. Nie zaopatrzyłem się w racę, więc kiedy wybierałem się samotnie w dzikim rejonie w tajgę, zabierałem skonstruowaną przez siebie gotową do podpalenia pochodnię.



Przylądek Ełochin

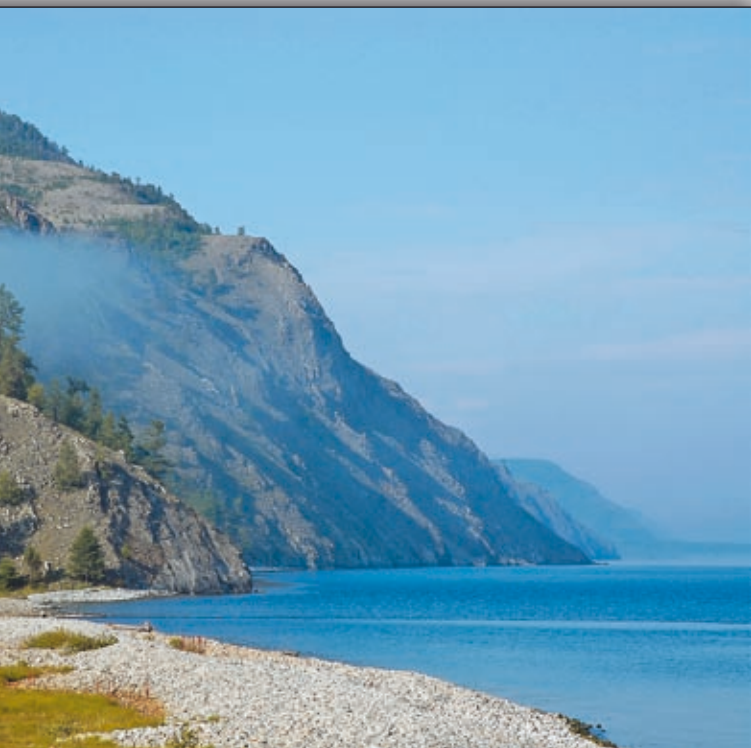
Wybiegam z gorącej, przepełnionej zapachem świeżego świerku bani i ląduję w zimnych wodach Bajkału. Wołodia, leśniczy i strażnik na Bieregu Burych Miedwiedzi, pyta z uśmiechem: – I jak? – Cudownie – odpowiadam i moja głowa niknie pod wodą.

Za oknem siąpi deszcz i wieje wiatr. Siedzimy przy stole we troje: Irina, żona Wołodii, Wołodia i ja. Popijamy jakiś napar z leśnych ziół. – Dodaje odporności, kiedy pije się go po saunie – mówi Wołodia. Opowiadają, jak trafili na Syberię, on z Ukrainy, ona z Białorusi. Za oknem zapada noc. Nagle zaczynają ujadać psy. Wołodia wychodzi, ja za nim. Stara się uspokoić psy, lecz one nie milkną. – Pewnie niedźwiedź się kręci w okolicy – spokojnie konstatuje i wracamy do środka.

W stronę Kocielnikowskiego

Kłęby szarej, lodowatej mgły przetaczają się ponad taflą Bajkału odbierając wszystkiemu, co napotkają na swej drodze, radosne kolory życia. Raz po raz tylko silniejsze westchnienie Siewiera przegania ich grubą całun i promienie słońca przenikają przez rozrzedzoną watę. Ożywiają ją. Mgła staje się biała, a nawet żółtawa, ciepła. Widać poprzez nią kształty, nierealne. Coś pojawia się na kilka sekund oświetlone bajkowym światłem i znika na zawsze. Słyszę głos: „Przeżyj tę chwilę jak najintensywniej, bo nigdy już czegoś takiego nie zobaczysz”. Nagle silne westchnienie gór na zachodzie odpycha od brzegu mgiełny obłok. Przez moment natura zabawiła się w próbę sił. Granica gęstej mgły pochylona w stronę Bajkału prawie dotyka brzegu. Uwolnione słońce tworzy na niej cudowne halo. Dotyka brzegu i pędzi gdzieś na wschód. Kilka sekund, może kilkanaście – poczucie czasu zupełnie zwarioowało – i wszystko ponownie otula gęsta mgła, tylko biała i nie tak lodowata. Jakiś niepokój rodzi się w mojej podświadomości i za moment zdaję sobie sprawę, że coś jest nie tak, coś jest inaczej. To nieprzyzwoicie cicha cisza. Wiało od wielu dni, a teraz nawet najłżejszy podmuch wiatru nie marszczy tafli wody i nie porusza mgły. Spektakl się skończył. Wypada teraz tylko bić niekończące się brawo...

Wiosło



Wiosła rozbudza żądze...



...my je zaspokoimy.

Wylączny przedstawiciel na Polskę
firmy

Lettmann

WARSZTAT SZKUTNICZY

POLYAK

ul. Kolejowa 6, 26-340 Drzewica
tel. (48) 375-66-77, fax (48) 375-79-79
tel. kom. (602) 614 347
www.lettman.de www.polyak.com.pl
e-mail: polyak@wp.pl